

MIŁOSZ BIEDRZYCKI

---

\*



MIŁOSZ BIEDRZYCKI

\*

## [Motto]

*Cóż: symbol — i w klatce. My wolni*

## Akslop<sup>1</sup>

Akslop, może to jakieś duńskie miasto  
jestem tu przejazdem, co prawda na  
nieco dłużej, bo ministrowie rolnictwa  
usiedli na bańkach z mlekiem i zatarasowali  
wszystkie szosy, zdążono mnie trochę rozwałkować  
lokalnymi osobliwościami, jak Diwron  
czy Cziweźór. kochałem tutejsze dziewczyny,  
policja parę razy pogoniła mnie po  
chodnikach, mieszkańcy są bardzo serdeczni,  
namawiają, żebym został na dłużej, obiecuję  
wam, gdziekolwiek się znajdę, zawsze pamiętać będę  
Akslop.

## O doniosłości klasy robotniczej<sup>2</sup>

myślisz, że nie widziałem tych tysięcy mężczyzn  
z początkiem każdej zmiany przemieniających się  
w brudnobure E.T. w gumiakach, z nonszalancją  
odbijających karty w zegarze, uchylających  
hełmów przed oleodrukowych kolorów św. Barbarą  
w nadszybiu. te wagoniki z węglem w telewizji  
to kamuflaż (o właściwym celu kopalń się  
nie mówi) większość z nich pod ziemią po prostu  
ustawia się w korytarzach, twarzami na zachód,  
cierpliwie, na trzy zmiany, drepczą w miejscu.  
(wiewiórka biegnąc w miejscu wprawia bęben w ruch)  
nie pytaj mnie więcej, jak to jest, że się Ziemia obraca.

---

<sup>1</sup>Akslop — słowo „Polska” zapisane od tyłu. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>O doniosłości klasy robotniczej — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *siersza*. [przypis edytorski]

## Cieszyn<sup>3</sup>

cyklicznie, Europa odwraca się tyłem do  
Słońca, ciepło zgromadzone przez upalny dzień  
rozprasza się w przestrzeń. gdzieś między  
trzecią i czwartą jest już porządnie zimno  
prawie zwija się w kłębek na ławce w poczekalni;

obudzony szturchnięciami, nade mną tęcza mundurów  
(zielony i szary), domagająca się odpowiedzi:  
czy zdjąłem buty i czy wiem  
że w strefie nadgranicznej człowiek bez  
dokumentów nie jest realnym bytem

to nie powtarza się każdej nocy  
pewnie część jakiegoś dłuższego cyklu

## Proust revisited<sup>4</sup>

tak więc w tym wilgotnym powietrzu  
leniwie dopalała się rozmowa  
przeniesiona z tramwaju. właśnie

bez pośpiechu wydobywałeś z pamięci  
sprośne przyspiewki drухen na jakimś  
wiejskim weselu zeszłej zimy

nie do końca jasny ciąg skojarzeń  
sprawił, że ujrzałem się zdrapującego  
zaschniętą krew z błyszczących nożyczek

którymi grzebałem w dziurze w zębach  
całkiem kiedy indziej. i zdanie  
tłukące się wtedy po głowie

też bez większego związku  
z sytuacją: już nigdy, przenigdy  
stałego lądu pod stopami.

## Mróz

był taki, że drzewa krzyczały  
gwiazdy w miarowych odstępach  
czasu gasły i osuwały się w dół  
z delikatnym brzękiem  
trącanej nożem szklanki

też szukam ciszy  
ale samo milczenie  
pewnie nie wystarczy?

---

<sup>3</sup>Cieszyn — w spisie treści wiersz występuje jako *tęcza mundurów*. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Proust revisited — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *nożyczki*. [przypis edytorski]

### \*\*\*5

widziałem zamrożone pałace, lewą wiosnę  
tłumy maszerujące po skutym lodem stawie

wyraźnie czułem ślady trzech zębów jakichś  
widel w środku pleców i  
lodowaty wiatr szalejący wzdłuż kręgosłupa  
od wyciągniętej ręki do ręki dwa kontynenty  
i szereg po szeregu zbliżał się do krawędzi  
w krótkiej chwili lotu miejsce  
tylko na przelotną myśl czy na  
dole czeka woda czy piasek i tłuczone szkło  
i hałas i wzbierający szum wygłaszałem  
swoje kwestie z rękami na szwach spodni  
nie dopuszczając na myśl widzianej nędzy kwiatów  
i wszystko nam się pomyliło  
najprostsze słowa uznaliśmy za  
najbardziej niebezpieczne  
a wiatr tłukł szyby samym dźwiękiem

### \*\*\*6

dzieci nasze  
pogryzły cudze dzieci  
ale pamiętaj, ty masz być czujna  
zwinna jak myśliwy w lesie przechodniów  
w każdej chwili  
mogą rzucić do któregoś ze sklepów  
dzieci nasze  
podobno wielu ludzi  
widuje nocami żółtą gwiazdę z ogonem i promieniami  
ucieka po niebie jakby ją ktoś gonił  
dzieci nasze  
wychylone z kojców zagarniają  
powietrze zaciśniętymi piąstkami  
ukazując zęby wąskie i ostre jak  
małe szpileczki

## Z życia Indian<sup>7</sup>

kiedy mrok zgęstniał ustawiłem aparat  
w tym miejscu, skąd rycerz pod Adasiem  
wygląda, jakby miał fiuta zamiast miecza

wcisnąłem wężyk, zablokowałem, potem wszedłem w kadr  
zapytałem sam siebie: que pasa, zmieniłem miejsce

<sup>5\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz figuruje jako *uaaa III*; na stornie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

<sup>6\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *uaa a II*, na stornie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*Z życia Indian* — w spisie treści wiersz pojawia się pod tytułem *jasność w grudniu*. [przypis edytorski]

może wyjdę na zdjęciu jako duch, rozmawiający sam ze sobą.

raz we Wrocławiu zrobiłem takie zdjęcie, było mnie czterech,  
duchów. Kreska siedziała na ławce  
koło koliska łańcuchów okalających statwę

minę miała jeszcze bardziej tragiczną niż zwykle.  
co robił Tomo? aha, biegał po podwórkach przy  
Brackiej i wołał: dajcie mi kamerę wideo,

jeszcze nigdy niebo nie było tak niebieskie,  
teraz wiem na pewno dlaczego Morrison się obsunął  
dlaczego musiał skończyć tak jak skończył

to chyba wszystko. na drugi dzień  
nagrałem sobie koncert Colemana: In the Golden Circle  
chyba z analogu, bo trzaski. to tyle.

## *Chrytmas karol<sup>8</sup>*

dziś rano wszyscy są tak piękni że osłabia mnie to  
szczególnie piękno kobiet  
ale i inne rzeczy odbicia kobiet i mężczyzn w lustrach  
odbicia kawy w lustrach krople kawy na blacie  
ludzie są dziś magnetyczni ich spojrzenia nawzajem  
się szukają za dwa dni chrystus j. niezmordowanie  
jak od dwóch tysięcy lat wyskoczy z łona matki prosto  
w sam środek tego zdumiewającego świata a  
dziś wibracje powietrza trzepanie dywanów

\*\*\*9

ołów i radykalizm:

czwartego stycznia do czwartego lutego  
kiedy zestalony ołów chręści pod butami

kiedy wymyślam słowa do piosenki  
hej doda doda hoda  
radykalizm kiedy mam zamiar

śpiewać wszystkie permutacje:  
dej hoha hado doha  
radykalizm(?) kiedy wbijamy gryfy w paczki,  
następuje straszliwe sprzężenie, milicjanci,

jakieś siusiary wypijają nam piwo  
ołów kiedy rokendrol staje się  
zastępczym językiem, jak pogoda czy polityka  
upiory modernizmu, szare ciała, słowotok  
druty krzyżują się, tramwaje, Bagatela,

<sup>8</sup>*Chrytmas karol* — w spisie treści wiersz występuje jako *opowieść wigilijna*. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>\*\*\* — w spisie treści wiersz występuje jako *czwarta zima*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

ołów i radykalizm, „retoryka”  
i „histeria”, umyć włosy i już, Bolek i Lolek,  
wygłaszam jakieś sentencje, doszedłem  
do punktu, mówię, w którym teatr pomiędzy ludźmi  
przestaje mnie interesować, Tomo  
znad butelki Schwechatera: a jak  
sobie wyobrażasz, jak ma się pojawić  
wielka namiętność, jeśli nie przez ten teatr — ołów  
i radykalizm, małeństwo  
nie jestem małeństwo, urosłam centymetr  
no co ty, kiedy?  
a, przez ostatnie cztery lata.

## *Najlepsze dla mężczyzny (Gregor Samsa<sup>10</sup>)*

dlaczego znowu jesteś pokrwawiony? a,  
zaciąłem się przy goleniu. pewnie goliłeś  
się tępą żyletką. to prawda, ale zauważyłem  
że im ostrzejszej używam żyletki, tym  
bardziej jestem porżnięty na gębie. nie  
podoba mi się twój sposób życia, synu  
mówi mój ojciec i budzę się.

## *Dwudziesta trzecia<sup>11</sup>*

czterdzieści cztery:

węższy od ostrza żyletki przesmyk  
między „jeszcze nie” i „już nie”  
czy raczej któraś z fal oceanu  
pomiędzy jednym i drugim skokiem  
wskazówki dworcowego zegara

a czy nie jest tak  
że chwile jak groch sypią się  
poprzez przestrzeń  
i tylko pamięć  
nawleka je na wspólną nitkę

z przeciągłym zgrzytem  
w zakrzepłej lawinie świa-  
tła sodowych lamp  
pociąg wzdryga się i rusza z miejsca

---

<sup>10</sup>*Gregor Samsa* — bohater opowiadania *Przemiana* Franza Kafki; w spisie treści wiersz występuje jako *żyletki*. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Dwudziesta trzecia* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pociąg rusza*. [przypis edytorski]

## \*\*\*12

Dobry wieczór, nazywam się Mickiewicz, jestem  
Białorusinem, pierwszy w Polsce pisałem jak O'Hara  
potem wszystko mi się poprzestawiało, do żony  
zacząłem się zwracać per mebel, przez chwilę  
myślałem o staniu się jednym  
z tłumem prymitywów zdeptujących Place de la Concorde  
adidasami „Podhale”, moja pycha zdradziła mnie i wyśmiała,  
przez chwilę myślałem o staniu się jednym  
z kosmicznym tonem Wszechświata, duchowym czynem,  
świętością urzeczywistnioną, zostałem mistycznym kapralem  
nawiedzonych paranoików zarywających  
noce nad plastikowymi flaszками wina za sześć franków  
przed wyjściem do roboty na szóstą na czarno na budowie

właściwie przestałem pisać, czasami opowiadam klechdy  
o Polsce, wzruszam publiczność, biorę za to pieniądze  
właściwie przestałem pisać, coś wisi w powietrzu,  
jakiś oczekiwanie, kiedy przymknę powieki  
widzę przez drgające w upale powietrze czerwoną  
spękaną skorupę ziemi, pokryte kurzem woły  
ciągną wóz o wielkich drewnianych kołach,  
przebiegam chłodne ścieżki Manali z ładunkiem  
haszyszku na plecach, dżip przeciążony bronią z przemytu  
mozolnie wdziera się na porośniętą dżunglą górę,  
odprowadzany obojętnym spojrzeniem Małgaszów, tych czarno-  
skórych Chińczyków.

w nocy budzi mnie bicie bębnów i jazgot tureckich piszczałek  
w ciszy wpatruję się w sufit, jakbym miał dokąś jechać,  
jakbym miał złapać hiva i umrzeć, jakbym dawniej latał cały  
teraz tylko jako sadza.

## \*\*\*13

moja przyjaciółka znów jest ze mną  
czuję ją w płucach, wzdłuż kręgosłupa  
czuję jej krew w swoich żyłach  
moja przyjaciółka jest ze mną  
co znaczą dwa miesiące — dwa lata  
— cztery życia bez niej — zmarnowane i tyle  
Ziemia znów obraca się pod stopami  
i Niebo upstrzone gwiazdami nie musi  
krzyżeć, drzeć się, rozdzierać na szmaty  
moja przyjaciółka wróciła  
całuje mnie od środka i  
w jej oliwkowych i szarych oczach  
miłość bez słów o miłości

---

<sup>12\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz występuje jako *dobry wieczór*, w tomiku na stronie z wierszem tytułu brak.  
[przypis edytorski]

<sup>13\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz występuje jako *do konopi?*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

## *Kapusta w krokiecie*<sup>14</sup>

oczywiście, oczywiście  
jeden z tych dni  
kiedy świat się obraca  
wokół osi Grodzka — Floriańska

bardzo uważnie  
opuszczam nogi z chmury gdzie jestem  
za każdym razem staram się  
trafić w maciupęńki kwadrat Rynku

znajomi w milczeniu  
przepływają o dwadzieścia centymetrów obok  
zajęci własnymi  
pulsującymi wzorami na szkle

fioletowy zmierzch kryje  
pomarańczowe polewaczki  
krańce olbrzymiej płaskiej przestrzeni  
zaginają się i podnoszą

### \*\*\*15

łaty dachów na patchworku krajobrazu  
trzeszczący dźwięk Twojego imienia  
wewnętrznie i zewnętrznie rymują się rzeczy  
toczą się toczą elektryczne pomarańcze  
z pochyłości

## *Wspaniałe, śnieżnobiałe pranie*<sup>16</sup>

Nowoczesne kobiety kupują proszek Lanza  
Grzeczne dziewczyny idą do nieba  
Moja dziewczyna na szczęście idzie wszędzie  
Czasami pada śnieg w kwietniu  
Czasami czuję się jak zwykły śmieć  
Czasami pada śnieg na balkony w kwietniu  
Na wspaniałe, śnieżnobiałe pranie

---

<sup>14</sup>*Kapusta w krokiecie* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *polewaczki*. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>\*\*\* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pomarańcze*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Wspaniałe, śnieżnobiałe pranie* — w spisie treści wiersz występuje jako *sometimes it snows in april*. [przypis edytorski]



## *Hrastnik*<sup>17</sup>

co pewien czas konduktor wsuwał głowę przez drzwi  
i wykrzykiwał coś, czego zupełnie nie rozumiałem  
choć był to w końcu język mojego dzieciństwa. chyba  
chodziło mu o to, czy nie dosiadł się ktoś nowy  
komu mógłby oglądać bilet — czułem się taki spo-  
kojny i rozluźniony, lubiłem myśleć o sobie jak o kimś  
kto po prostu przyjmuje krajobrazy przesuwające się  
za oknem w ukośnych promieniach słońca, kogo czeka

wieczór, frustrujące pół godziny na wylotówce w  
kierunku granicy, odwrót do Mariboru, autobus  
nie taki w końcu strasznie drogi, noc na betonie  
pod nieukończonym wiaduktem. Czech który woła  
„oni — Brno i ja — Brno!” i cały jest radością  
z włosami rozwianymi w biegu do furgonetki właśnie  
hamującej daleko w przodzie, spacer poboczem autostrady  
z chwilowym znajomym — Rumunem, mówiącym tylko po węgiersku,

wracającym do siebie do obozu w Traiskirchen.  
zęb wylamany na orzeszku ziemnym w samochodzie  
młodego Austriaka, powolne osvajanie się z myślą  
że czas jednak istnieje i tyle, tyle rzeczy  
których nadejścia nie mógł nawet przeczuwać.

## *Spalato*<sup>18</sup>

ostatnio na ogół nic. gorąc. nie  
spalem i w głowie zaczęło mi skwierczeć  
wszystko łączy mi się ze wszystkim  
w precudne fantasmagorie, niestety  
zwykle robi się z tego jakieś chujstwo  
wszystko ze wszystkim, nie niesie żadnej  
informacji. tymczasem robi się noc,  
na chodniku, przetacza się towarzystwo,  
rozbawione, do Warszawianki. znienna  
Edzia dostaje kwiaty, więc reszta zaraz  
woła że to Włoch, to Włoch i dlatego.  
zaraz się okazuje, co z niego za  
Włoch, sono slawo, da Spalato,  
fuggito dalia guerra. no tak, noi slavi  
mamy na ogół dość przerypane. więc nic  
nowego, jak mówię.

---

<sup>17</sup>*Hrastnik* — miejscowość w Słowenii; w spisie treści wiersz występuje jako *pobocza autostrady*. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Spalato* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *gorąc*. [przypis edytorski]

# Mitteleuropa<sup>19</sup>

pies zeżał już pół księżycy, ktoś wstawił  
ruskie radio zamiast szybkościomierza.  
pędzi auto przez noc, nawija na koła  
czarny makaron szosy. ruskie radio  
odtwarza mowy Schönberga, powietrze  
granica za Mikulovem, ledwie zauważona,  
tylko linie na szosie teraz o niebo  
lepiej widoczne. wioski tak samo ciche,  
spadł deszcz, lekki, a jednak zerwał się  
z nieba.

## \*\*\*20

szedłem i szedłem szeroką doliną

przez rumowiska głazów, wciąż wyżej  
jednym z jej zboczy, na przełęcz, skąd  
nagle otworzył się widok na biały  
lodowiec schodzący aż do jeziora

w dolinie po drugiej stronie; lód  
wpełza pod wodę, aż odłamują się kry  
wyglądające z daleka jak białe cielaki  
na zimnozielonej łące — kolory

tak krystaliczne i mroźne, że chłód  
przebiega ciało, leżące wygodnie  
na szorstkim granicie zalanym  
słońcem. środkiem przełęczczy

przechodzą trzy małe figurki, mogą  
dostrzec szczegóły strojów, a nawet  
— wiatr wieje w moją stronę — słyszę  
strzępy ich rozmów, wszystko na

miejscu, nawet podłużne czerwone pasmo  
chmur przez całą szerokość nieba — skąd  
wiem, że to sen — skąd wiedziałem, że nie  
był — za pierwszym razem

# Zaczyna się różowa chwila<sup>21</sup>

zaczyna się różowa chwila  
wyblakła noc raptownie staje się świtem

<sup>19</sup>*Mitteleuropa* (niem.) — Europa środkowa; w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pół księżycy*. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>\*\*\* — w spisie treści wiersz występuje jako *rumowiska głazów*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*Zaczyna się różowa chwila* — w spisie treści wiersz figuruje jako *różowa chwila*. [przypis edytorski]

właśnie tak, przelotnie, różowieje  
jej ciało, kiedy zakwita spod materiału

coraz więcej nieba zagarnia świeży blask,  
spychając na bok wodnisty atrament obmywający  
ostatnie gwiazdy. różowy świt przypatruje się  
znad horyzontu, w ciszy. dokładnie tak samo

przesuwa się brzeg jej ubrania, tak samo  
różowią się jej policzki. bardzo ulotna  
i delikatna chwila. bo już za chwilę jest

śmiała i oczywista jak ranek — za chwilę  
południe, spiekota, oddech przyspiesza,  
zasycha nam w gardłach.

## (Olsza)

### I

— *coś mnie tknęło.*

— *coś mnie tknęło*, tak się to chyba wymawia.  
proszę, okazuje się, że zapadnięcie wieczoru  
to nie jest nic innego tylko wieczór który  
zapada. i jeżeli czasem mówimy zapadnięcie wieczoru  
zamiast zapadający wieczór to mamy na myśli  
tyle, że właśnie ten wieczór w tym czasie  
właśnie taki jest — zapadający. a to nie wszystko!  
jeszcze jest *piękny zapach bzów!*

### II

wytupywać butem rytm *nanigo*:  
tup — tup — tara — u — ta u — ta u — ta (cztery  
razy lewą) — facet koło mnie zaczął  
tupać, chaotycznie. im bardziej tupać,  
tym bardziej chaotycznie, że jestem  
opiniotwórczy, psiakrew — schowałem  
nogi.

### III

jesteśmy na olszy, i to jest  
sekunda toniki która *musi* stać się kwintą dominanty.  
inaczej świat skiśnie. przypadnie. czy ty  
nie reagujesz już na jesus? już raczej na mnie  
mówią jurek, ale nie, reaguję. po prostu  
nie usłyszałem. cześć, puhihhi ona się krztusi  
(na zapas). i zaczynają bardzo miło rozmawiać.  
bardzo mili w swoich białych podkoszulkach.

## Niepostrzeżenie<sup>22</sup>,

zrobił się sezon na pomidory. porzuciliśmy  
modernistyczne mroki (polityką tak czy tak  
nie zajmowaliśmy się — ot, porzucić kamolami,  
poganiać z zomownią; inaczej niż tamci

co potrzebowali odbitych nerek robotników  
z Radomia żeby wznieść się na wyżyny talentu  
— ale cyt, dosyć o tym, reklama porównawcza  
jest zabroniona w polskiej telewizji) nadeszła

pora pomidorów — łagodne, liliowe zmierzchy  
swobodny przepływ ciepła między czubkiem  
głowy i wygrzany asfaltem, rozświetlone  
place pełne ludzi, przestrzeń

przenikająca ciało — jeżeli Koniec Świata  
nie nastąpił tamtego listopada, kiedy ciemność  
stała się gęsta i zawieszona — wygląda,  
że potrwa dłużej, niż się wydawało.

## Kochana Asiu,<sup>23</sup>,

poznasz co to jest as, co to piryna;  
co to jest piryn, pirydyna; język C  
— najbardziej poetycki z języków;

mimo że średnik jest w nim terminatorem,  
nie separatorem; znam żonę mojego kuzyna;  
na imię ma Anka, pisze w gazecie mniej

więcej tak: jak to jest, że wśród koni  
człowiek czuje się miło, przyjemnie;

## \*\*\*\*24

wyzwanie: być co najmniej tak  
użytecznym jak dziadek który nurkuje  
w śmietniku, segreguje śmieci, pomysł  
na który bogate demokracje wpadły  
dopiero ostatnio. zza koła poloneza  
zrywa się chłopczyk, biegnie, pac  
jest koło lampy, drugi stoi na ławce  
straszenie przejęty, woła: jezu, napęd!

<sup>22</sup>*Niepostrzeżenie* — w spisie treści wiersz figuruje jako *pora pomidorów*. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*Kochana Asiu* — w spisie treści utwór występuje jako *piryn, pirydyna*. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>\*\*\*\* — w spisie treści wiersz figuruje jako *wyzwanie*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

### \*\*\*25

dokąd wędrujesz żuczku sruczku

## Zdrowas<sup>26</sup>

z niedowierzaniem zebrany tłum patrzy jak krucha dziewczuszka  
pozwała się dosiąść, przeniknąć i ewentualnie zapłodnić  
kolosalnej masie planety, bez śladu erotycznego zaangażowania

### \*\*\*27

życie, epopeja rozkładu ciała!  
już myślałbyś, że wszystko wskakuje  
na wspaniałe tory, a tu — w lustrze  
wyszczersza się drugi podbródek. ojciec  
twierdzi, że koło trzydziestki powinienem  
przestać pisać, inaczej stanę się

„takim dupkiem jak Herbert”. ale jak nie  
tworzyć urojonych piękności, kiedy każdym  
nerwem czujesz flaczenie tej podstawowej.  
dwadzieścia pięć przesikanych, przesmarkanych  
i cielęcych lat jako preludium, przez  
kontrast podkreślające to co dzieje się

potem, a mowa dopiero o stadium rozkładu  
cynicznie nazywanym „wiekiem dojrzałym”!  
nie wyobrażam sobie żeby ktoś był w stanie  
wyobrazić sobie starość, zanim tam się nie  
znajdzie, unieruchomiony za stołem, krzyczący  
„kelner! ja tego nie zamawiałem!”

---

<sup>25\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem z cyklu: *epifanie*, na stronie z utworem tytułu brak. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*Zdrowas* — w spisie treści wiersz figuruje pod tytułem *ave*. [przypis edytorski]

<sup>27\*\*\*</sup> — w spisie treści wiersz figuruje jako *życie, epopeja!*; na stronie utworu tytuł się nie pojawia. [przypis edytorski]

---

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/biedrzycki/>

Tekst opracowany na podstawie: Biedrzycki Miłosz, \*, BruLion, Kraków - Warszawa 1993.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: Dennis Wong@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-5196-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).